



PRZEDSTAWIA FILM:

KAMIEŃ NA SZANIEC



PREMIERA KINOWA: 7 MARCA 2014

SPIS TREŚCI

SYNOPSIS.....	2
O FILMIE	3
OBSADA	4
ROBERT GLIŃSKI O FILMIE - EKSPLIKACJA REŻYSERA	6
ROBERT GLIŃSKI - WYWIAD Z REŻYSEREM	11
PAWEŁ EDELMAN - WYWIAD Z OPERATOREM	15
MARIUSZ ŁUKOMSKI - WYWIAD Z PRODUCENTEM	18
MARCEL SABAT, KAMIL SZEPTYCKI, TOMASZ ZIĘTEK - WYWIAD Z AKTORAMI	21
ARTUR ŻMIJEWSKI - WYWIAD Z AKTOREM	30
DANUTA STENKA - WYWIAD Z AKTORKĄ	32
ANDRZEJ CHYRA - WYWIAD Z AKTOREM	34
KONTAKT Z MEDIAMI	35

SYNOPSIS

Rudy. Zośka. Alek. Bohaterowie Szarych Szeregów.

Opowieść o młodości, miłości i przyjaźni. O bohaterstwie, które ma wielką cenę i o walce, która stała się legendą. Byli młodzi, spragnieni życia. Nie było dla nich rzeczy niemożliwych. Pewnego dnia obudzili się w świecie, w którym nie było już miejsca na marzenia. Stanęli przed wyborem: pochylić pokornie głowy albo zaryzykować własne życie. Nie mieli doświadczenia ani broni, ale znaleźli w sobie odwagę i siłę, by sprzeciwić się hitlerowskiej maszynie. Wierzyli w przyjaźń, wolność, w Polskę. Mieli ideały. Weszli na drogę, z której nie było odwrotu. Byli jak kamienie rzucone na szaniec...

O FILMIE

PRODUKCJA	Monolith Films, Akces Film
GATUNEK	dramat wojenny
REŻYSERIA	Robert Gliński
ZDJĘCIA	Paweł Edelman
II REŻYSER	Marek Brodzki
SCENARIUSZ	Dominik W. Rettinger, Wojtek Pałys (współautor)
PRODUKCJA	Mariusz Łukomski (producent) Andrzej Anusz (koproducent) Wojtek Pałys (współproducent) Maciej Ciupiński (współproducent)
PRODUCENT WYKONAWCZY	Wojtek Pałys
SCENOGRAFIA	Ewa Skoczowska
KOSTIUMY	Elżbieta Radke
MUZYKA	Łukasz Targosz
CHARAKTERYZACJA	Ewa Drobiec
EFEKTY SPECJALNE I PIROTECHNICZNE	Simon Cockren
EFEKTY KOMPUTEROWE	Di FACTORY
KIEROWNIK PRODUKCJI	Leszek Pieszko

FILM WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

„Kamienie na szaniec” to filmowa wersja kultowej i ponadczasowej powieści Aleksandra Kamińskiego, uważana za jedną z najważniejszych książek XX wieku. Za realizację odpowiada Robert Gliński (znany z głośnych filmów „Wszystko co najważniejsze”, „Świnki” czy „Cześć Tereska”). Film nie jest tradycyjną adaptacją, ale autorskim, współczesnym komentarzem do literackiej opowieści.

Za zdjęcia odpowiada najbardziej zaufany współpracownik Romana Polańskiego, **Paweł Edelman** – jeden z najlepszych operatorów filmowych na świecie, doceniony przez międzynarodowych krytyków. Nakręcił takie obrazy jak „Kroll”, „Psy”, „Pan Tadeusz”, „Pianista”, „Katyń”, „Autor widmo”, „Rzeź”, „Pokłosie” czy „Waleśa. Człowiek z nadziei”. W 2003 roku został nominowany do Oscara za film „Pianista”. Jest również laureatem Hollywoodzkiej Nagrody Filmowej jako Operator Roku 2005.

Oprawę plastyczną filmu stworzyła **Ewa Skoczowska**, doświadczona scenograf, doceniona przez polski oraz amerykański przemysł filmowy. Współpracowała z najbardziej znanymi reżyserami na świecie – Stevenem Spielbergiem, Taylorem Hackfordem oraz Agnieszką Holland i Wojciechem Smarzowskim. Tworzyła scenografię do takich filmów jak „Lista Schindlera” (jako dyrektor artystyczny), „Sara”, „Boże skrawki”, „Pręgi” (za ten film otrzymała nominację do Orła, najważniejszej polskiej nagrody filmowej), „Julia wraca do domu”, „Ki”, „Dowód życia”. Ewa Skoczowska jest laureatką prestiżowej nagrody Emmy (za dokument „Hindenburg: The Untold Story” z 2011 roku), przyznawanej najlepszym produkcjom telewizyjnym.

Scenografię uzupełniają kostiumy **Elżbiety Radke**, która w przeszłości odpowiadała za „Lawę”, „Podwójne życie Weroniki”, „Psy”, „Cwał”, „Dług”, „Duże zwierzę”, „Pogodę na jutro”, „Ogród Luizy” czy „Małą maturę 1947”. Swoje doświadczenie i zmysł przy kreowaniu kostiumów dla kina historycznego, Elżbieta Radke zaprezentowała w serialu „1920. Wojna i miłość”.

Za efekty specjalne i pirotechniczne odpowiada światowej sławy profesjonalista **Simon Cockren**, który współpracował przy ponad 50 produkcjach filmowych, wśród których znajdują się takie tytuły jak „Obcy – decydujące starcie”, „Szeregowiec Ryan”, „Skarb narodów”, „Aleksander”, „Red 2” i „Szybcy i wściekli 6”. Efekty komputerowe realizuje studio **Di FACTORY** znane ze współpracy ze Stevenem Spielbergiem i Jamesem Cameronem. Zatrudnienie specjalistów światowej sławy ma na celu unowocześnienie obrazu filmowego i przybliżenie poziomowi realizmu do największych hollywoodzkich superprodukcji.

OBSADA

Jan „RUDY” Bytnar	Tomasz Ziętek
Tadeusz „ZOŚKA” Zawadzki	Marcel Sabat
Aleksander „ALEK” Dawidowski	Kamil Szeptycki
Maryna „MONIA” Trzcińska	Magdalena Koleśnik
Halina „HALA” Glińska	Sandra Staniszweska
Ojciec Rudego	Artur Źmijewski
Matka Rudego	Danuta Stenka
Ojciec Zośki	Krzysztof Globisz
Stanisław „ORSZA” Broniewski	Wojciech Zieliński
Jan Wojciech Kiwerski	Andrzej Chyra
Henryk „HENIEK” Ostrowski	Karol Górski
Paweł	Piotr Bondyra
Hubert „HUBERT” Lenk	Krzysztof Chorodowski
Janek Błoński	Wojciech Marcinkowski
Trojanowski	Olgierd Łukaszewicz
Ślęzak	Marian Dziędział
Pauker	Lech Łotocki
Podoficer Wermachtu	Daniel Faust
Hania Zawadzka	Maria Kania
Danuta Bytnar-Dziekańska „DUŚKA”	Irena Melcer
Baśka	Paulina Gałązka
Jan „ANODA” Rodowicz	Eryk Kulm
Józef „KATODA” Saski	Paweł Krucz
Tadeusz „BUZDYGAN” Krzyżewicz	Jakub Konieczny
Jerzy „SŁOŃ” Gawin	Szymon Roszak
Tadeusz „BOLEC” Chojko	Dawid Czupryński
Zygmunt „WESOŁY” Kaczyński	Filip Pławiak
Władysław „GIEWONT” Cieplak	Michał Wanio
Konrad „KUBA” Okolski	Franciszek Gurgul

Sławomir „MACIEK” Bittner
Jerzy „JEREMI” Zborowski
Witold „KADŁUBEK” Bartnicki
Wiesław „SEM” Krajewski
Jerzy „TYTUS” Trzcíński
„GOŁĘBIARZ”
Matka Janka Błońskiego
Ojciec Janka Błońskiego
Kobieta podoficera
Sąsiadka
Mężczyzna (sąsiad Błońskich)
Hilde (sekretarka)
Ksiądz
Sąsiadka Rudego
Emerytowany chorąży
Policjant pod Aresnałem
Lekarz na Pawiaku
Więzień na Pawiaku
Żandarm
Awanturujący się chłopiec
Dziewczynka z balonem
Semicki chłopiec
Sprzedawczyni w sklepie z zabawkami
Żydówka
Oficer
Kobieta oficera
Chłopiec
Kobieta oficera u jubilera
Niemiecka sekretarka
Wartownik
Oficer Wermachty
Lange
Schulz

Krzysztof Szczepaniak
Michał Poznański
Krzysztof Rogucki
Paweł Janyst
Mateusz Trembaczowski
Jakub Wróblewski
Joanna Górniak
Jerzy Łazewski
Anna Dereszowska
Elżbieta Czerwińska
Maciej Grzbowski
Agata Pykowska
ks. Andrzej Luter
Magdalena Celówna-Janikowska
Andrzej Szenajch
Michał Napiątek
Przemysław Redkowski
Andrzej Mastalerz
Ernest Lorek
Kamil Małecki
Maritta Iwańska
Andrzej lub Kamiil Tkacz
Aleksandra Matlingiewicz
Beata Czernecka
Maciej Mikołajczyk
Małgorzata Kowalska
Wiktor Jasiński
Malwina Wasilewska
Emma Herdzik
Aleksander Trąbczyński
Friedrich Apke
Wolfgang Boos
Heiko Raulin

ROBERT GLIŃSKI O FILMIE

EKSPLIKACJA REŻYSERA



Robert Gliński (z prawej) i Tomasz Ziętek podczas zdjęć do filmu

Film, który robimy nie jest tradycyjną adaptacją książki „Kamienie na szaniec”. W swojej powieści Aleksander Kamiński zbudował zmitologizowaną historię polskiego harcerstwa. Pokazał wyidealizowane postaci i wydarzenia, które zyskały rangę heroicznych czynów. Nasz film proponuje współczesne, filmowe spojrzenie na tą literacką opowieść. Dąży do odbrażowania pomników. Stara się odnaleźć autentyczność w swoich bohaterach wykorzystując wizualną siłę kina.

KONCEPCJA ADAPTACJI

Kluczem do zrozumienia filmowej adaptacji jest geneza oraz interpretacja tytułu. „Kamienie na szaniec” to cytat z „Testamentu mojego”, jednego z najbardziej znanych wierszy Juliusza Słowackiego:

*„Niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!”*

Wiersz ten był tematem częstych dyskusji wśród harcerzy Szarych Szeregów. Rozmawiali o książce Karola Koźmińskiego, „Kamienie na szaniec” napisanej w 1937 roku, która opowiadała o losach żołnierzy Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, poległych w walkach o niepodległość Polski. Harcerze dyskutowali o pokoleniach swoich ojców i dziadów, skazanych na śmierć przez historię na barykadach i w okopach. Spierali się o sens i ideę tej ofiary. Oni, urodzeni w wolnej i niepodległej Polsce, nie zdawali sobie sprawy, że staną wobec podobnego wyroku Wielkiej Historii – los ciśnie nimi jak kamieniami na szaniec.

ZDERZENIE MITU I RZECZYWISTOŚCI

Najważniejsze problemy, które podejmuje film dotyczą postawy młodych bohaterów wobec walki zbrojnej. Czy warto budować szaniec z tak cennego budulca, jakim jest ludzkie życie? Czy lepiej "nieść oświaty kaganiec", niż "na śmierć iść po kolei"? Czy kamienie na szaniecu to głązy niepotrzebne, porzucone? A może stanowią element nadziei i ochrony, bo taką właśnie rolę pełni szaniec?

Nie chodzi jednak o górnolotne hasła, ale o konkretne sytuacje, gdy trzeba dokonać wyboru i wziąć odpowiedzialność za własne czyny. Czy pozostać przy działaniach dywersyjnych i nękać okupanta akcjami typu gazowanie kin? Czy mały sabotaż, w którym harcerze także narażają życie i często płacą najwyższą cenę, jest słuszną decyzją? Czy raczej należy stanąć do bezpośredniej walki, choćby ze starą i zdezelowaną bronią, mając poczucie konieczności takiego absurdu wyboru? Czy ginąć dla Ojczyzny jak nakazuje tradycja romantyczna czy „mieć to w nosie” jak proponuje Maria Peszek w piosence „*Sorry Polsko*”? Filmowa adaptacja książki Kamińskiego jest zogniskowana na tym konflikcie - zderzeniu mitu i rzeczywistości oraz porównaniu różnych postaw bohaterów.

FILM Z HISTORIĄ W TLE

Powieść „Kamienie na szaniec” nie była rekonstrukcją faktów historycznych. Zarówno bohaterowie, jak i opowiedziane wydarzenia zostały podporządkowane idei, jaka przyświecała Kamińskiemu podczas pisania książki w 1943 roku. A tworzył ją

"ku pokrzepieniu serc" - dla społeczeństwa wymęczonego okupacją, dla harcerzy, którzy stracili swoich przyjaciół.

Tak zresztą, po przeczytaniu maszynopisu powieści w 1943 roku, powiedział o autorze Tadeusz Zawadzki Zośka,: *„Trzeba uznać jego prawo do nadawania sylwetkom bohaterów opowiadania takich cech, jakie autor uważa za potrzebne. Książka nie jest zatem dokumentem, ale opowiadaniem stworzonym przez Aleksandra Kamińskiego”* (cytat za Janem Rossmanem).



Scena zbiorowa

Musiałem zatem dotrzeć także do innych materiałów, które portretowały bohaterów oraz opisywały słynną akcję odbicia Rudego pod Arsenalem. Najciekawsze to relacja siostry Zośki – Anny Zawadzkiej i jego przyjaciela Jana Rossmana w książce poświęconej Tadeuszowi Zawadzkiemu. Wiele faktów podaje Stanisław Broniewski „Orsza”, naczelnik Szarych Szeregów (m.in. w książkach „Akcja pod Arsenalem”, „Całym życiem”). Tu jednak należy zachować ostrożność i do informacji tych podchodzić z rezerwą, ponieważ Zośka był w pewnym okresie mocno skonfliktowany z „Orszą”. Bardzo ciekawa jest relacja spisana przez samego Tadeusza Zawadzkiego z kwietnia 1943, zatytułowana „Kamienie przez Boga rzucone na szaniec”, która *nota bene* stała się materiałem wyjściowym do książki Kamińskiego.

Wiele, zwłaszcza jeśli chodzi o ludzki wymiar postaci Zośki i Rudego dały mi rozmowy z Wacławem Zawadowskim (brat "Grubego"), w domu którego często bywali bohaterowie „Kamieni na szaniec”. Dzięki uprzejmości córki Władysława Słodkowskiego (pseudonim „Kurant”), niezwykle informacje znalazłem w jego osobistym archiwum. Notatki, listy, a także komiksy z okresu, gdy w „Gromadzie” spotykali się między innymi Rudy i Monia – Maryna Trzcńska. Wtedy nie tylko rozmawiali o konspiracji, ale także bawili się, robiąc na przykład wspólne filmy. Niestety film, w którym Monia grała rolę *famme fatale* zaginął. O obyczajach epoki dużo opowiadał nam profesor Wojciech Wolski, przewodniczący Stowarzyszenia Szarych Szeregów. Dla mnie bardzo ważne były także chwile wspomnień mojej mamy, która była w Szarych Szeregach, знаła Zośkę, a potem walczyła w kompanii Rudy Batalionu Zośka w powstaniu warszawskim, pod dowództwem Andrzeja Moro.

Moją intencją nie była jednak rekonstrukcja faktów, ani tym bardziej weryfikowanie relacji świadków przedstawianych zdarzeń. W humanistyce już dawno upadła wiara w fakt historyczny. Nie ma obiektywnych wydarzeń. Każde jest inaczej postrzegane przez innego uczestnika. Dowolne wydarzenie zmienia się wraz z upływem czasu. Film ma otwierać dyskusję o zdarzeniach, które rozegrały się w historii, a nie ją zamykać. Prawda nie tkwi w faktach, ale w postaciach.

BOHATEROWIE



Od lewej: Marcel Sabat (Zośka), Tomasz Ziętek (Rudy), Kamil Szeptycki (Alek)

Od strony dramaturgicznej adaptacja opiera się na zderzeniu postaw dwóch bohaterów – Zośki (Tadeusz Zawadzki) i Rudego (Jan Bytnar). Pierwszy z nich pragnie, aby harcerze włączyli się do walki zbrojnej, natomiast drugi uważa, że powinni unikać bezpośredniej konfrontacji z wrogiem. Zośka i Rudy to przyjaciele, którzy działali w przedwojennym harcerstwie, skąd w 1941 roku przystąpili do Szarych Szeregów. Aktywnie uczestniczyli w małym sabotażu (zrywanie flag hitlerowskich, gazowanie kin, kolportaż ulotek, itp.). W końcu 1942 roku znaleźli się w Grupach Szturmowych, które były formacją nastawioną na walkę zbrojną z okupantem. Jej początki były trudne, ponieważ brakowało uzbrojenia. Rok 1943 był dla nich tragiczny - aresztowanie Rudego, akcja pod Arsenalem, a potem śmierć Jana Bytnara i kilka miesięcy później Zośki.

Filmową opowieść koncentruję na „odbrązowieniu” pomnikowych postaci-legend, tak aby współczesny odbiorca znalazł w nich osoby bliskie sobie - chłopców i dziewczęta, którzy chcieliby zwyczajnie żyć, rozwijać swoje pasje, cieszyć się młodością, przyjaźnić się, kochać. Z drugiej strony film jest także kontrpropozycją wobec współczesnych trendów „odczytywania” bohaterów „Kamieni na szaniec” i ich losów w ujęciu genderowym

(np. tropienie wątków homoseksualnych), co jest moim zdaniem kompletnym nieporozumieniem.

Film opowiada przede wszystkim o przyjaźni – jej bezwzględnej wartości, której nie da się oszacować statystyką, obliczaniem zysków i strat. Mówi także o wrażliwości moralnej. Zośka i Rudy nie są zawodowymi żołnierzami, nie zabijają automatycznie. Od żołnierzy różni ich to, że myślą, mają świadomość dokonywanego wyboru. Ta chwila wahania, przed samym strzałem ma bardzo wysoką cenę - czasem kosztuje życie przyjaciela, czasem własne.

ROBERT GLIŃSKI

WYWIAD Z REŻYSEREM



Robert Gliński (z lewej) i Marcel Sabat podczas zdjęć do filmu

Jakie przesłanie dla młodych ludzi mogą zawierać „Kamienie na szaniec”?

Osobiście lubię mówić o magnesie, który przyciągnie młodych do filmu, ponieważ młodzież odrzuca wszystko to, co im się wciska na siłę. Ja chciałbym, aby młody widz zobaczył, że ich rówieśnicy również są fajni - kochają się, robią sobie kawały, są śmieszni, a zarazem potrafią rozmawiać i mają ideały. Takie słowa jak, „przyjaźń” czy „patriotyzm” to nie puste wartości,

ale coś prawdziwego i autentycznego, ponieważ sprawdza się w działaniu. Chciałbym, aby młody widz pomyślał sobie: „dlaczego moje życie nie mogłoby być równie fajne”?

Jaką historię próbuje Pan opowiedzieć w filmie?

„Kamienie na szaniec” to przede wszystkim film o młodym pokoleniu, które podczas okupacji przeżywa okres próby, ponieważ musi walczyć i zdecydować, czy wyjść na ulicę czy nie. Są to harcerze, Szare Szeregi, chłopcy którzy w 1939 roku zrobili maturę i chcieli studiować. Chcieli normalnie żyć, kochać się, pracować uczyć się, ale nagle okazało się, że los wyznaczył im zupełnie inną rolę. Historia zmusza ich do tego, aby szli na śmierć po kolei, jak „kamienie przez Boga rzucone na szaniec”. Tak napisał Słowacki w swoim wierszu, który był pewnym hymnem harcerzy dyskutujących i rozważających różne strony medalu. Chłopcy zastanawiali się - podjąć walkę czy nie, czy zginąć, uczyć się dalej, schować i przeżyć po to, aby tworzyć wspólny kraj po wojnie, czy iść na barykady i prawdopodobnie zginąć.

To jest fantastyczne w tym pokoleniu, że ci ludzie o tym rozmawiali. To nie były decyzje przyjęte arbitralnie - z góry, czy narzucone przez dowódców. Te wybory rodziły się wśród nich i zapadały przy pomocy rozmów, dyskusji. To odróżnia bardzo to pokolenie od innych uczestników wydarzeń wojennych.

Dlaczego wybrał Pan akurat Marcela Sabata, Tomasza Ziętkę i Kamila Szeptyckiego do głównych ról filmu?

Po pierwsze Zośka i Marcel mają pewną tajemnicę. My nie do końca wiemy, co Marcel myśli pod spodem. To ważne, że aktor, który gra główną postać ma w sobie coś więcej, niż tylko to, że staje przed kamerą i gra. W przypadku Marcela jest to naddatek nad tym, że dobrze odgrywa swoją postać. Myślę, że sam go jeszcze do końca nie rozgryzłem do tej pory.

Z kolei Tomek Ziętek, który gra Rudego to taki polski James Dean – młody i sympatyczny chłopak. Historia jego bohatera jest taka, że najpierw musimy go poznać, zobaczyć, że jest fajny, aby następnie zacząć go żałować, kiedy wpadnie w ręce Gestapo. Czujemy wtedy żal. Postać Rudego jest więc niezwykle podoba do osoby Tomka.

Kamil jest aktorem dosyć młodym, jeszcze nie ma tak daleko posuniętego warsztatu, ale ma pewnego rodzaju żarliwość i młodzieńczą naiwność. Taka była również postać „Alka”, chłopca niezwykle radosnego.

Jak więc przygotowywał Pan swoich aktorów do wejścia na plan?

Przed samym filmem zawsze pracuję nad tekstem i scenami. Również tym razem spotykaliśmy się z aktorami i jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć próbowaliśmy wszystkie sceny dialogowe zagrać wspólnie. Szczególnie pamiętam próby, które przeprowadzaliśmy z aktorami z Niemiec oraz Tomkiem Ziętkiem. Była to scena jednego z przesłuchań w siedzibie Gestapo, podczas którego Rudy wisi podwieszony liną do sufitu, z nogami do góry. Właśnie taką próbę przeprowadziliśmy przed rozpoczęciem zdjęć. Tomek wisiał na balkonie, gdzie przyczepiliśmy sznur.

Opowiadał Pan również, że zabrał aktorów na Powązki, aby pokazać im groby swoich postaci...

Tak, akurat 1 sierpnia groby Zośki są licznie odwiedzane. Ja sam często chodziłem tam z mamą, która opowiadała mi o tamtych ludziach. Mówiła na przykład: „tu leży Baśka, której pożyczyłam buty, a następnego dnia zabili ją okupanci”. Znałem tamte alejki i zaproponowałem wizytę aktorom. Kamil Szeptycki, który gra „Alka” rzeczywiście stanął nad „swoim” grobem i się rozplakał. Bardzo się wzruszył. Chłopcy niezwykle utożsamili się ze swoimi postaciami. Było to bardzo ważne dla filmu, ponieważ poczuli, że grają prawdę.

Jaki będzie film w sensie warsztatowym?

Przez to, że wyodrębniliśmy trzy rozdziały filmu, to będzie miał on nieco inną konwencję. Opowieść o historii wymaga bardzo żywego języka, dlatego próba przedstawienia jej w spójnej stylistyce stworzyłaby staroświecki gniot. Tu należało zastosować zmienną, żywą stylistykę. Będzie dużo ostrych i dynamicznych scen stworzonych z krótkich ujęć. Oczywiście będą również długie i spokojne ujęcia inscenizowane klasycznie. Będzie to podyktowane pewną temperaturą. Staraliśmy się stworzyć film dynamiczny w środkach wyrazu.

Jak układała się Panu współpraca z Pawłem Edelemanem?

Paweł Edelman jest fantastycznym operatorem i ma jedną cechę, którą szczególnie podkreśla Andrzej Wajda. Paweł jest operatorem, który im mniej ma czasu na zrobienie scen, tym lepsze zdjęcia robi.

Niestety współczesne wymogi produkcyjne są takie, że scenę trzeba przygotować w jak najkrótszym czasie. Paweł ma w sobie coś takiego, że wie od razu co chce, dlatego pracuje bardzo szybko. Na planie wszystko ustawia w błyskawicznym tempie. Dla mnie zaskoczeniem było to, że plan, światło i kamery było gotowe, a aktorzy jeszcze guzdrali się

z kostiumem czy charakteryzacją. Z drugiej strony Paweł jest w stanie podjąć odważną decyzję. Jest bardzo elastyczny w sposobie realizacji zdjęć na planie.

Czy Paweł Edelman znalazł również czas na preprodukcję?

W zasadzie wszystkie sceny wcześniej omówiliśmy i rozrysowaliśmy. Byliśmy przygotowani w stu procentach do każdego dnia zdjęciowego. Już wiedzieliśmy, gdzie będzie stać kamera, jaki chcemy osiągnąć efekt i co jest ważne w scenie. Oczywiście, jeżeli coś rodziło się z aktorów i sceny, to zmienialiśmy lekko koncepcję. Paweł jest fantastyczny, ponieważ jest partnerem dla reżysera i aktorów.

BIOGRAM

Robert Gliński (ur. 17.04.1952 r. w Warszawie) – reżyser, absolwent wydziału architektury na Politechnice Warszawskiej oraz Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Uważany jest za jednego z czołowych twórców polskiego kina. Z filmem związany od 1983 roku poprzez pierwszą produkcję fabularną, „Niedzielne igraszki”.

Do jego najbardziej znanych oraz docenionych przez publiczność i krytyków filmów należą „Niedzielne igraszki” (1983), „Łabędzi śpiew” (1988), „Wszystko co najważniejsze” (1992), „Cześć, Tereska” (2000), „Wróżby kumaka” (2005), „Benek” (2007) i „Świnki” (2009). Jest laureatem licznych nagród i wyróżnień filmowych, m.in. trzech nagród na festiwalu w Mannheim („Niedzielne igraszki”), nagrody za reżyserię oraz dwóch Grand Prix i Nagród Dziennikarzy na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni („Łabędzi śpiew”, „Wszystko, co najważniejsze”, „Cześć, Tereska”), Nagrody Pokojowej na Festiwalu Filmowym w Trieście („Wszystko, co najważniejsze”), Polskiej Nagrody Filmowej Orzeł w kategorii najlepszy film, reżyseria i scenariusz, Złotej Kaczki, Złotej Taśmy, Specjalnej Nagrody Jury na festiwalu filmowym w Warnie oraz Nagrody Stowarzyszenia Filmowców Polskich (wszystkie powyższe nagrody za film „Cześć, Tereska”).

Za swoją twórczość został w 2001 roku uhonorowany prestiżową nagrodą Paszportu Polityki oraz, rok później, roczną nagrodą Ministra Kultury i Sztuki. W 2006 roku otrzymał list gratulacyjny od Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. W 2011 roku otrzymał tytuł naukowy profesora sztuki filmowej, a w latach 2008-2012 pełnił funkcję rektora PWSFTViT w Łodzi. Od września 2011 roku piastuje stanowisko Dyrektora Naczelnego i Artystycznego Teatru Narodowego w Warszawie.

PAWEŁ EDELMAN

WYWIAD Z OPERATOREM



Paweł Edelman podczas pracy na planie „Kamieni na szaniec”

Czym zazwyczaj kieruje się Pan przy wyborze propozycji filmowych?

Zawsze są to dwa czynniki. Pierwszym jest tekst, drugim jest towarzystwo, czyli z kim ten tekst jest realizowany. W przypadku „Kamieni na szaniec”, zarówno tekst, jak i osoba Roberta Glińskiego wydały mi się na tyle interesujące, że podjąłem się pracy.

Jak zatem układała się Panu współpraca z Robertem Glińskim?

Bardzo miło wspominam i wysoko oceniam współpracę z Robertem Glińskim. My zrobiliśmy coś, co czasami się przed filmem nie udaje. Spędziliśmy razem dwa tygodnie, dzień po dniu, czytając scenariusz i omawiając go, scena po scenie. Napisaliśmy ideowy scenopis, czyli taki zarys scen, z jakich powinien się składać. Takie przygotowanie jest czymś szalenie cennym, zarówno dla reżysera, jak i operatora. W toku takich spotkań ustala się wspólna płaszczyzna porozumienia. Dzięki temu film powstał w tak dobrej atmosferze, bez żadnych kryzysów i komplikacji.

Jest to film o młodych ludziach i dla młodych ludzi. Miało to dla Pana znaczenie, jako dla autora zdjęć.

Dla mnie najważniejszy jest temat, który podejmuję. Im jestem starszy, tym mniej mnie interesują zdjęcia, a to, co film ma do przekazania. Oczywiście forma wynika z tekstu. Musi korespondować z zaplanowanym odbiorcą. Rozmawiając z reżyserem na temat filmu, przyjęliśmy określoną strategię i wybraliśmy rodzaj języka filmowego, który postanowiliśmy zastosować.

W filmie jest Pan „malarzem” czy raczej „opowiadaczem” pewnej historii?

Nie jestem zdecydowanie opowiadaczem. Mnie nie interesują ładne obrazy. Sama kategoria urody i piękna nie ma zastosowania w filmie. Jeżeli można powiedzieć o filmie, który jest średni, a ma ładne zdjęcia, to nie ma gorszej opinii dla operatora. Myślę, że naszym zdaniem jest zrobienie całego filmu. Jeżeli film jest dobry, to my, operatorzy zrobiliśmy ładne zdjęcia.

Realizując „Kamienie na szaniec” miał Pan szczególny pomysł wizualny na film?

Nie ma czegoś takiego, jak szczególny pomysł wizualny. Trzeba pójść do kina i wtedy ocenić to co zrobiliśmy. Czy to się podoba i spełnia swoją funkcję. Mieliśmy mnóstwo pomysłów, z których składa się cały film. Pomysły były na każdą scenę oraz generalną formę wizualną. Chcieliśmy, aby był to film dynamiczny, adresowany do młodych ludzi. Nie chcieliśmy, aby był to film opowiadany minionym językiem, ale był nowoczesny.

Czy praca z tak młodymi aktorami to dla Pana szczególne wyzwanie?

Mieliśmy bardzo wielu młodych aktorów. Część z nich była skupiona na roli, zainteresowana w bardzo profesjonalny sposób. Trafiali się również bardziej rozproszeni, którzy są trudnymi partnerami. Jeżeli chodzi o naszych głównych bohaterów, to są to fantastyczni młodzi ludzie, którzy zdawali sobie sprawę z wagi przedsięwzięcia i szansy, przed którą stoją. Wydaje mi się, że dali nam najlepsze emocje, którymi dysponowali. Starali się zrozumieć techniczne wymagania i współpraca była niezwykle udana. Będę ją znakomicie wspominał.

Na ile młodzi bohaterowie są podobni do nam współczesnych, czyli młodzieży spotykanej dziś na ulicy?

Wiemy o wszystkich postaciach, o których historycy wspominają w związku z Szarymi Szeregami. To byli normalni ludzie, ze swoim życiem. Mieli swoje miłości, słabości. Takie postacie nas interesowały. Oni byli wrzuceni w bardzo nietypowe warunki i zmuszeni do dokonania wyborów. Jest to historia o ludziach, którzy ponosili konsekwencje tych

wyborów, nie do końca przewidziane. Pewne heroiczne decyzje, okazywały się później niezwykle tragiczne.

Czy można „Kamienie na szaniec” określić jako film wojenny?

Nie jest to film wojenny. To film psychologiczny, którego akcja toczy się w czasach wojny. Ma wiele scen strzelanych, batalistycznych. Można go tak nazwać w potoczny sposób, ale nie będzie to ściśle określenie.

Co w pracy nad filmem było dla Pana najtrudniejsze?

Ten film robiło mi się bardzo przyjemnie. Nie pamiętam scen trudnych. Pamiętam fantastyczny kontakt z aktorami i reżyserem, przyjemność pracy z całą ekipą. Ciężko jest mi znaleźć specjalne trudności, ponieważ była to gigantyczna przyjemność. W sensie rzemieślniczym niełatwe były sceny wymagające współpracy z kaskaderami i ludźmi, którzy robią efekty komputerowe i pirotechniczne. Jest to trudne, ponieważ wymaga cierpliwości i współpracy bardzo wielu osób. Z drugiej strony jest to również niezwykle interesujące.

Czy były technicznie trudne momenty podczas realizacji filmu w Warszawie?

Najtrudniejsze było znalezienie miejsc, gdzie można byłoby ten film nakręcić. Coraz trudniej odnaleźć w Warszawie takie miejsca, które wyglądałyby jak dawne lokalizacje, w których rozgrywała się historia „Kamieni na szaniec”. Stąd nasza podróż do Lublina i konieczność użycia efektów komputerowych. Myślę, że pełne zrekonstruowanie tamtego świata nie jest do końca możliwe.

BIOGRAM

Paweł Edelman (ur. 26.06.1958 r. w Łodzi) – operator filmowy, absolwent filmoznawstwa na Uniwersytecie Łódzkim oraz Wydziału Operatorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Jest najbardziej znanym polskim operatorem, współpracował z największymi światowymi reżyserami, m.in. Romanem Polańskim, Andrzejem Wajdą, Władysławem Pasikowskim, Taylorem Hackfordem, Stevenem Zaillanem, Vadimem Perelmanem, Januszem Zaorskim czy Łukaszem Barczykiem.

Pierwszym zrealizowanym przez operatora filmem fabularnym był „Głuchy telefon” z 1989 roku. Już wtedy na stałe współpracował z Władysławem Pasikowskim, z którym początkowo współtworzył etiudy szkolne. W późniejszym okresie operator realizował zdjęcia w takich produkcjach jak „Kroll” (1991), „Psy” (1992), „Psy II” (1994), „Słodko gorzki” (1996), „Demony wojny wg Goi” (1998), „Operacja Samum” (1999), „Reich” (2001) oraz „Pokłosie” (2013). Bliska współpraca z Pasikowskim nie zamknęła go na inne gatunki. Udowodnił swoją wszechstronność artystyczną poprzez realizację filmu m.in. z Andrzejem Wajdą - „Nastazja” (1994), „Pan Tadeusz” (1999), „Zemsta” (2002), „Katyn” (2007), „Tatarak” (2009) i „Waleśa. Człowiek z nadziei” (2013) oraz Jerzym Stuhrem – „Historie miłosne” (1997) i „Duże zwierzę” (2000).

Prawdziwy przełom w karierze przyniósł rok 2002, który rozpoczął stałą współpracę z, uznanym w Hollywood, Romanem Polańskim. Pierwszy film współrealizowany przez obu filmowców to „Pianista”, nominowany później do Oscarów (m.in. za zdjęcia). Następne filmy tworzone przez Edelmana z najbardziej znanym polskim reżyserem okazywały się ogromnymi

sukcesami – „Oliver Twist” (2005), „Autor widmo” (2010), „Rzeź” (2011) i „Wenus w futrze” (2013). Jeszcze w 1999 roku, amerykański opiniotwórczy magazyn „Variety” zaklasyfikował Edelmana do 10 najbardziej obiecujących operatorów filmowych na świecie. Był dwukrotnie nagrodzony na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni („Kroll” i „Kroniki domowe”), zdobył trzy statuetki i cztery nominacje do Orłów, najbardziej prestiżowej polskiej nagrody filmowej („Demony wojny wg Goi”, „Kroniki domowe”, „Pan Tadeusz”, „Duże zwierzę”, „Boże skrawki”, „Pianista” i „Katyń”). Ostatnie lata przyniosły mu również dwie statuetki Złotej Kaczki przyznawane przez opiniotwórczy magazyn „Film” (za „Katyń” oraz „Tatarak”).

Paweł Edelman odniósł wielki sukces nie tylko w kraju. Jego zdjęcia zostały docenione przez największe akademie filmowe na całym świecie. Zdjęcia z „Pianisty” otrzymały nominację do Oscara (Amerykańskiej Akademii Filmowej), nagrody BAFTA (Brytyjskiej Akademii Sztuki Filmowej), Europejskiej Nagrody Filmowej, Cezar ((Nagroda Francuskiej Akademii Sztuki Filmowej) oraz Amerykańskiego Stowarzyszenia Operatorów (ASC).

Edelman jest również członkiem Polskiej Akademii Filmowej (PFA), Europejskiej Akademii Filmowej (EFA) oraz Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej (Academy of Motion Picture Arts and Sciences).

MARIUSZ ŁUKOMSKI

WYWIAD Z PRODUCENTEM

Dlaczego Pana zdaniem warto było nakręcić ten film?

Z dwóch powodów. Monolith koprodukował już kilka filmów historycznych z pewnym przesłaniem, jak chociażby „Generał Nil” czy „Różyczka”. Wydaję mi się, że powinniśmy iść w tym kierunku i coś po sobie zostawić, dać świadectwo. Wyzwanie jest bardzo trudne, ponieważ wiąże się z dużą odpowiedzialnością. Myślę, że udało nam się zbudować ekipę, która temu podołała. Zależało mi, aby moi synowie obejrżeli ten film i przez chwilę pomyśleli, w jakim kierunku zmierza świat, Europa i Polska i co się w życiu naprawdę liczy.

Książka „Kamienie na szaniec” wykreowała legendę, ale film nie jest tradycyjną adaptacją. Na czym polega „inność” tej produkcji?

Książka stanowiła pewnego rodzaju pomnik dla jej młodych bohaterów. Dziś, kiedy chcemy kierować film do młodzieży, nie możemy opierać się jedynie na samej książce. Z niej mógłby powstać cały serial, natomiast my musieliśmy zmieścić się w dwóch godzinach opowiadania, które dodatkowo zaakceptuje dzisiejsza młodzież, która przyzwyczajona jest do hollywoodzkich produkcji, zupełnie inaczej fotografowanych i opowiadanych.

Wspomina Pan o tym, że z jednej strony występuje poszanowanie tradycji, a z drugiej zrozumienie współczesności. Mówiąc o filmie – jak to jest odbrzązować pomnik?

Było to zadanie reżysera i scenarzysty. Myślę, że w „Kamieniach na szaniec” się to udało. Nie było naszym zamysłem zrobienie z filmu pomnika, ponieważ dzisiejsza młodzież

odrzucałaby taki film. Jego bohaterowie byliby nieprawdziwi. Chcieliśmy pokazać młodych ludzi mających ideały i dyskutujących o nich tak, aby byli akceptowani przez dzisiejsze pokolenie, aby mogli się z nimi utożsamiać.

Co współczesny młody człowiek może zabrać z tej historii dla siebie, do swojego życia?

Byli to tacy sami młodzi ludzie jak dziś. Zostali postawieni w określonej sytuacji i musieli wybierać. Mieli różne zdania i różne podejście do sprawy życia i śmierci, ryzyka związanego z walką. Oni coś wybrali. Chciałbym, aby dzisiejsza młodzież zastanowiła się, czy jeżeli zostanie postawiona w sytuacji, gdy musi dać świadectwo i musi coś wybrać, to czy podejmie takie decyzje. Oczywiście nie musi to być sytuacja wojenna, ale zwyczajne, codzienne dylematy, takie jak na przykład obrona bliskiego przyjaciela.

Wspomina Pan o przesłaniu, ale gdyby poza nim skupić się na aspekcie rozrywkowym, to czy widz może spodziewać się dużej ilości akcji i scen wojennych? Jakie emocje będą wywoływać?

Film ma mieć wszystko – musi wzruszać, bawić, ciekawić, czyli zwyczajnie angażować widza. Widz musi być wciągnięty do środka. Jeżeli pozostanie na zewnątrz, to znaczy, że film go nudzi. Z tego powodu w „Kamieniach na szaniec” będzie również akcja, nie tylko ta związana z bitwą pod Arsenalem, ale również związana z kilkoma innymi wydarzeniami. Poza akcją, na ekranie będzie można zobaczyć też miłość, łzy i uśmiech.

Czy zaczynając pracę nad filmem zadawaliście sobie państwo pytanie – dla kogo robicie ten film?

Jest to bardzo uniwersalny temat, ale oczywiście film powstał głównie dla młodzieży, zarówno dzisiejszego pokolenia jak i następnych pokoleń. Dodatkowo film jest dedykowany osobom, które żywo pamiętają tamte wydarzenia. Problem polegał na tym, że większość chłopców, którzy byli pod komendą Zośki nie dotrwało nawet to powstania warszawskiego. Natomiast są ludzie, którzy jeszcze żyją i brali udział w tamtych wydarzeniach – byli w Szarych Szeregach, brali udział w powstaniu. Później wychowali swoje dzieci, które są naszymi ojcami i matkami. Ten film jest dla nich hołdem.

Mówiąc o pokoleniu młodzieży, pańskiego syna. Z jakimi emocjami widzowie powinni wyjść z sali kinowej po obejrzeniu filmu?

Chciałbym, aby młodzi widzowie uwierzyli, że tak było. Uwierzyli, że ich rówieśnicy w tamtych czasach mogli się tak zachować, być tak odpowiedzialnymi i tyle z siebie dać. Film powinien pobudzać do myślenia o tym, co jest w życiu najważniejsze. Na tym zależy mi najbardziej.

Jak długo trwały przygotowania do filmu?

Przygotowania do filmu były bardzo krótkie, ponieważ musieliśmy przyspieszyć zdjęcia ze względu na obowiązki Pawła Edelmana, na udziale którego bardzo mi zależało. W związku z tym był to ogrom pracy. Cała ekipa, od scenografii po kostiumy, pracowała z wielkim zaangażowaniem. W pewnym momencie uświadomiłem sobie, że mam grupę fachowców, którzy w sześć tygodni zrobili pracę, którą w Hollywood wykonuje się nawet przez rok.

Należy również pamiętać, że aktorzy „Kamieni na szaniec” to debiutanci. Jest to cała grupa debutantów, którzy wiążą się z wysokim ryzykiem dla producenta. Na szczęście z powodzeniem połączyliśmy doświadczenie ludzi z ekipy oraz młodość aktorów. To widać później na ekranie. Między nimi zachodzi chemia i jest to bardzo ważne.

Co było dla Pana najtrudniejsze przy produkcji?

Ponad rok walczyliśmy o prawa do ekranizacji książki. Spadkobierca Aleksandra Kamińskiego zaufał nam i zaakceptował nasze argumenty oraz koncepcję, za co jestem mu niezwykle zobowiązany.

A co jeżeli chodzi o największym wyzwaniem producenckim? Czy było to odtworzenie Warszawy z tamtych lat czy również inne aspekty?

Mieliśmy duży problem, jeżeli chodzi o akcję pod Arsenalem. Spotkaliśmy się z problemami, które musieliśmy obejść. W związku z tym część zdjęć zrealizowaliśmy w Lublinie. To miasto bardzo nam pomogło. Na potrzeby filmu, zdjęto bruk w czasie realizacji zdjęć. Był za nowoczesny, a my dbamy o szczegóły.

BIOGRAM

Mariusz Łukomski – producent filmowy, założyciel i właściciel Monolith Films, wiodącego dystrybutora filmów w Polsce. Z kinematografią związany jest od 1998 roku za sprawą produkcji filmu „Poniedziałek” (1998). Był producentem i koproducentem największych polskich obrazów filmowych, takich jak „Sezon na leszcza” (2000), „Stacja” (2001), „Haker” (2002), „Jeszcze raz” (2008), „Ile waży koń trojański?” (2008) oraz „Generał Nil” (2009) i „Różyczka” (2010).

Za swój producencki debiut, „Poniedziałek” został nagrodzony aż trzema statuetkami podczas Koszalińskiego Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film” w 1999 roku (Nagroda Jury Młodzieżowego, Nagroda Główna w konkursie filmów polskich

oraz Grand Prix „Wielki Jantar” w konkursie międzynarodowym). Ten sam film zdobył Brązowe Grono podczas Lubelskiego Lata Filmowego. Poza nagrodami indywidualnymi, filmy Mariusza Łukomskiego wielokrotnie zdobywały najwyższe laury na polskich oraz zagranicznych festiwalach. Producent został wybrany Osobowością Roku 2009 polskiego przemysłu filmowego portalu internetowego Stopklatka.pl, za „bezkompromisowe podejście do dystrybucji. Nie boi się wychodzić rynkowi naprzeciw i inwestuje w projekty, które pozostają jeszcze w fazie planowania. Człowiek instytucja, twardy gracz, miłośnik kina”.

**MARCEL SABAT „ZOŚKA”, KAMIL SZEPTYCKI „ALEK”,
TOMASZ ZIĘTEK „RUDY”
WYWIAD Z AKTORAMI**



Od lewej: Marcel Sabat (Zośka), Tomasz Ziętek (Rudy), Kamil Szeptycki (Alek)

Jesteście bardzo młodymi aktorami, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę z aktorstwem. Jak poradziliście sobie z wcieleniem w tak niezwykle symboliczne role?

Marcel Sabat: Ja od razu postanowiłem zlikwidować niepotrzebny stres i nerwy, które mogłyby pokrzyżować późniejsze założenia pracy na planie filmowym. Kiedy pojawiały się myśli dotyczące presji, od razu starałem się je wyrzucić z głowy.

Tomasz Ziętek: Nie chciałem poddać się presji powszechnego wyobrażenia na temat Rudego, ponieważ każdy ma swoją własną wizję jego osoby. Po prostu starałem się rzetelnie odegrać rolę i stworzyć moją postać na podstawie dostępnych dokumentów.

Jak przygotowywaliście się do roli?

Marcel Sabat: Okres prób trwał miesiąc. Polegały one na tym, że przeszliśmy cały scenariusz z reżyserem – wszystkie sceny, ze wszystkimi aktorami. To była dla nas forma oswojenia się z rolą i pozbycia się niepotrzebnego stresu. Do tego trzeba było wykonywać też pracę domową – dużo czytać i przeglądać materiały od reżysera. Wydaje mi się, że był to etap mentalnej pracy. Najzwyczajniej trzeba było o tym dużo myśleć i podejść do tematu w skupieniu.

Tomasz Ziętek: Oczywiście przed samym rozpoczęciem zdjęć pochłonęły mnie lektury dotyczące tematu.. Nie chciałem stracić pewnego rodzaju energetyczności, dlatego zacząłem przygotowania od trudnych scen przesłuchania. Nie chciałem, żeby rzutowały one na moją postać.

Kamil Szeptycki: Ja przede wszystkim bardzo dużo czytałem. Musiałem poznać „Alka” i całe jego otoczenie. Zależało mi na zrozumieniu relacji, rzeczywistości przed oraz w czasie wojny. W przygotowaniach bardzo pomocna była książka Tomasza Strzembosza, męża siostry „Alka”. Była to prawdziwa skarbnica wiedzy – piękne listy i osobiste notatki. Kiedy już naczytałem się o mojej postaci, zacząłem zwiedzać miejsca, w których przebywali bohaterzy. Wtedy dopiero wyobraźnia zaczęła działać. Byliśmy z reżyserem na Powązkach. Wtedy stanąłem nad grobem „Alka” i dopiero poczułem, że Ci ludzie tam są, 2-3 metry od nas.



Marcel Sabat (Zośka)

Czy grane przez Was postacie mają dzięki osobistemu zaangażowaniu część Was?

Marcel Sabat: Wydaje mi się, że te postacie musieliśmy odegrać filtrując je przez nasze emocje i nasze „ja” – charakter, osobowość. Oczywiście nieco sugerowałem się opisami, które wyczytałem w książkach, ale przede wszystkim zależało nam i reżyserowi na tym, aby pokazać różne strony danej postaci. Myślę, że z Zośką łączy mnie pewien rodzaj samotności.

Tomasz Ziętek: Wydaje mi się, że mnie i Rudego łączy pewny poziom wrażliwości. Jan Bytnar to był człowiek pozbawiony swojego rodzaju naskórka, on chłonał sobą wszystko. Zarówno rzeczy piękne jak i złe dotykały go w sposób bardzo silny.

Kamil Szeptycki: Starłem się, żeby ten Alek się we mnie rozhulał i czuł się w środku najlepiej jak może. Największy nacisk położyłem na to, aby ożywić tę postać. Alek był wulkanem energii – chciał żyć, działać i wiedzieć. Mam nadzieję, że udało mi się to pokazać.

Czy podczas kręcenia filmu odkryliście w sobie cechy wspólne z bohaterami powieści Kamińskiego?

Marcel Sabat: Przede wszystkim te cechy związane z drugim człowiekiem. Bardzo ważnym aspektem jest to, w jakich rodzinach zostali ci chłopcy wychowani. Był to okres po I wojnie światowej i pewne rzeczy były im wpojone. Nagle okazało się, że po wybuchu II wojny światowej chłopcy przeżywali to, co ich rodzice oraz dziadkowie i się z tym zwyczajnie nie zgadzają. Wydaje mi się, że tego typu cechy powinien mieć każdy człowiek. Nie zgadzamy się z tym, że ktoś nam zabiera wolność, ojczyznę, drugiego człowieka czy miłość. Są to cechy szczególnie ważne, chociaż o nich zapominamy. Ten film mnie bardzo zbliżył do tej tematyki. „Kamienie na szaniec” pokazuje przepięknie opisaną historię młodych ludzi.

Tomasz Ziętek: Myślę, że poczucie humoru to jest coś, co łączyło mnie z Rudym. Z dokumentów i listów, które miałem okazję czytać słyszałem o kilku jego bardzo zabawnych wybrykach, takich jak np. zamykanie dziewczyn w łazience. Z moją postacią łączyła mnie zdecydowanie energia i chęć życia.

Kamil Szeptycki: Zdecydowanie połączyło nas trochę cech. Przede wszystkim myślę, że tym czynnikiem, który zadecydował, że mnie dano zagrać „Alka”, jest nasza wewnętrzna radość życia – takie chwytnie chwili, bycie tu i teraz. Nazywam to wewnętrznym „chcę”. Zawsze, kiedy wyobrażałem sobie „Alka”, to był on taki rozskakany. Ten skok jest taki symboliczny.

Na czym polegał konflikt pomiędzy Rudym a Zośką?

Marcel Sabat: Rudy miał pewne obawy związane z walką z bronią. On wolał pozostać przy akcjach małego sabotażu, natomiast Zośka to zapaleniec. Mówił jednoznacznie: „wychodzimy z bronią i walczymy”. Był dowódcą, który chciał organizować akcję sił zbrojnych. Oni mieli określony jeden cel, który różnił się sposobem realizacji.

Tomasz Ziętek: Ich konflikt wynikał z dwóch różnych postaw ideologicznych. Stawiali sobie pytanie, czy w walce o wolność można odebrać komuś życie, czyli komuś zabrać tę wolność. Mając na uwadze sformułowanie „pracujmy dziś, jutro i pojutrze”, to Zośka jest reprezentantem dzisiaj, natomiast Rudy prezentuje postawę „pojutra”. Wydaje mi się, że sposób walki, jaki przyjął Rudy, to nauka, która miała zaowocować po odzyskaniu niepodległości oraz myśl o tym co będzie później. Walkę zbrojną zostawił innym.

Kamil Szeptycki: Zośka chce walczyć a Rudy mówi, że nie tędy droga. W tej sytuacji Alek jest połączeniem tych dwóch postaw i to w nim odbywa się ta walka. Chłopcy dokonali

ciekawego wyboru, ponieważ zrobili jedno i drugie. Nie wiedzieli, że zginą, ale walczyli i przy okazji kształcili się – studiowali, pracowali nad sobą. Myślę, że znaleźli w tym wszystkim złoty środek.



Od lewej: Tomasz Ziętek (Rudy) i Marcel Sabat (Zośka)

Jaką wy reprezentujecie postawę – zostać i bronić kraju, czy uciekać i odbudowywać kraj?

Marcel Sabat: Jest to bardzo trudne pytanie. Uważam, że każda z tych postaw ma swój sens. Przykładowo działania w małym sabotażu, tak samo jak i walka w siłach zbrojnych ma sens i z każdej można wyciągnąć plusy i minusy. Mówiąc o mojej postawie, pierwsza myśl, która przychodzi mi do głowy to oczywiście wyjście z bronią i walka, ale nie jest to prosta odpowiedź. Im więcej będziemy sobie zadawać pytań odnośnie siebie i więcej odkryjemy, to dopiero wtedy będziemy w stanie odpowiedzieć na te pytania. Człowiek musi do tego dojrzeć.

Tomasz Ziętek: Nie ma jednoznacznych rozwiązań. Moim zdaniem najlepiej jest połączyć obie drogi, tak jak chciał zrobić to Rudy. Z jednej strony walczył o dziś, jednak ograniczał środki walki. Nie był aż tak przekonany o słuszności walki zbrojnej, ale cały czas myślał o tym, co będzie potem – o walce, która toczy się na innych polach. Myślę, że była to najsłuszniejsza droga.

Kamil Szeptycki: Myślę, że sam postąpiłbym tak jak bohaterowie „Kamieni na szaniec”. Nie mogę tego powiedzieć jednoznacznie, ponieważ musiałbym stanąć w obliczu tej sytuacji. Na pewno miałbym w sobie wątpliwości, które żyłyby we mnie. Pewnie prowadziłbym w sobie wewnętrzne dyskusje. Chciałbym żyć i dawać jak najwięcej od siebie, równocześnie stając do walki z wrogiem.

Czy dzisiejsza młodzież również mogłaby być Rudym lub Zośką?

Marcel Sabat: Oczywiście, że tak. Uważam, że Ci młodzi chłopcy niczym się nie różnili od nam współczesnych. Różni nas jedynie to, że obecnie nie mamy tak trudnych warunków do życia. Byli to normalni ludzie – pomimo tego że walczyli, to spotkali się z dziewczynami, byli harcerzami. Nasz film ma przedstawić tych chłopaków od normalnej strony. Chce ściągnąć ich z pomnika, na którym postawiła ich książka.

Tomasz Ziętek: Ciężko jest mi w tym momencie wyrokować, ponieważ zachowanie bohaterów „Kamieni na szaniec” wynikało z określonych warunków, w których żyli. Historia wojny w sposób bezpośredni dotykała pokolenia ich rodziców, dziadków i ślady tej historii były zawarte w namacalnych dowodach tej historii.

Kamil Szeptycki: Ja myślę, że każdy z nas może być Zośką czy Rudym. Jest to jedynie kwestia tego, czy nam się chce. Im się chciało aż do końca. Aby im dorównać, trzeba wykonać gigantyczną pracę nad sobą i innymi. Oni promieniowali całą swoją energią. Przygarniali do siebie bardzo trudną młodzież i starali się pokazać, że można inaczej. Obecnie bardzo brakuje nam takich ludzi – naturalnych autorytetów.



Kamil Szeptycki (Alek)

Co było dla Was największym wyzwaniem podczas kręcenia filmu?

Marcel Sabat: Było bardzo dużo wyzwań aktorskich. Reżyser bardzo wysoko postawił poprzeczkę. Wydaje mi się, że najważniejszym zadaniem było odblokowanie się. Musieliśmy zapomnieć o wielu niepotrzebnych rzeczach, które tworzyły bariery psychiczne. Miałem w głowie taki mur, który za każdym razem musiałem burzyć. Było również bardzo wiele scen, zwłaszcza emocjonalnych, które stawały się wyzwaniami aktorskimi.

Tomasz Ziętek: Wyzwań było niezwykle dużo. Już w czasie przygotowań do realizacji filmu napotkałem na pierwsze przeszkody. Jedną z nich była moja kondycja, którą musiałem poprawić w trakcie przygotowań kaskaderskich. Dzięki grupie, chłopakom, udało mi się zrobić kawał dobrej roboty. Z drugiej strony niezwykle trudna dla mnie była nauka języka niemieckiego, w którym mówiłem podczas wszystkich scen przesłuchania w siedzibie Gestapo. Co ciekawe, z punktu widzenia aktorskiego łatwiej było mi grać po niemiecku, ponieważ z dużo większą uwagą poznawałem znaczenie i intencjonalność wypowiedzianych słów.

Kamil Szeptycki: Dla mnie najważniejsze było nauczenie się dyscypliny. Na planie nie mogłem dać sobie złudnego wrażenia luzu pomiędzy kręconymi scenami. Cały czas

musiałem być gotowy do kręcenia zdjęć. Trzeba było utrzymać koncentrację. Po całym dniu kręcenia wszyscy byli jak dętki.

Dla jakiego widza został nakręcony ten film?

Marcel Sabat: Uważam, że ten film jest dedykowany wszystkim, aczkolwiek osobiście bardzo chciałbym, aby trafił do młodego widza. Chodzi o to, że jego przesłanie jest bardzo atrakcyjne dla takiego odbiorcy, który może wynieść z niego dla siebie bardzo wiele.

Tomasz Ziętek: W tym filmie każdy odnajdzie coś dla siebie. Ta tematyka jest nadal aktualna, dlatego film jest dla ludzi młodych. Jest to historia o nich i uważam, że młodzi są gotowi na ten film.

Kamil Szeptycki: Myślę, że ten film jest dla każdego, ale przede wszystkim myślę tu o osobach, które już w tym momencie nie zajmują się niczym innym, niż marudzeniem na temat martyrologii narodu polskiego i kolejnym filmie dotyczącym tej tematyki. Jest to film, który przełamie ten stereotyp. To żywy obraz o prawdziwych ludziach, w którym wydarzenia są jedynie tłem dla ich relacji. Wielu dojrzałym osobom film może przypomnieć, że się da. Pokaże, że młodzieńczy pęd jest totalnie piękny. Idealizm lat młodości wcale nie przekreśla tego, że da się coś zrobić. Jest to bardzo potężna siła. Pokazuje, że warto walczyć do końca. Z drugiej strony nastolatek wyrwie się z tego filmu z marazmu życiowego. Pokazuje, że życie dotyczy czegoś więcej, niż weekendowych imprez. My na ekranie daliśmy z siebie bardzo dużo, więc może ten film będzie również kopem, dla młodego pokolenia.

Czy film może mieć walor rozrywkowy jako kino akcji?

Marcel Sabat: W filmie oczywiście mamy sceny akcji i było to dla mnie niesamowite przeżycie. My się jednak skupiliśmy na relacjach między jednym a drugim człowiekiem. „Kamienie na szaniec” opierać się będą na aktorstwie a nie scenach batalistycznych.

Tomasz Ziętek: Ja osobiście uważam, że jest to film akcji z historią w tle. Samych walk wręcz jest kilka. Bardzo długo się do nich przygotowywaliśmy. Jest to bardzo ważne, ponieważ opowiadamy historię tak, jak to miało miejsce, a opowiadamy o tym ciekawie.

Kamil Szeptycki: Wydaje mi się, że ten film będzie wciągał niezależnie od ilości wybuchów. Jest tak poprowadzony, że akcji stricte bojowych nie musi być tak dużo, jak w rasowym kinie akcji. Widza nie trzeba cały czas podkręcać wybuchami. Filmowe wybuchy występują w relacjach pomiędzy bohaterami.

BIOGRAMY

Tomasz Ziętek (ur. 28.06.1989 r. w Inowrocławiu) – aktor, ukończył Studium Wokalno-Aktorskie im. Danuty Baduszkowej przy Teatrze Muzycznym w Gdyni. Zadebiutował rolą Zbyszka Godlewskiego w filmie „Czarny Czwartek. Janek Wiśniewski padł” w 2011 roku. Ponadto aktor jest członkiem zespołu The Fruitcakes, który w tym roku wyda debiutancką płytę.

Marcel Sabat (ur. 14.07.1989 r. w Kielcach) – aktor, absolwent Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Jego filmowy debiut przypada na rok 2011, kiedy zagrał epizodyczną rolę w filmie „Nieulotne” Jacka Borcucha. Jest również aktorem teatralnym. Współpracował m.in. z Grzegorzem Wiśniewskim i Agatą Dudą-Gracz. W 2013 roku otrzymał nagrodę Opus Film za rolę Marka w spektaklu „Shopping and fucking” na 31. Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi. Obecnie zobaczyć go można na deskach Teatru Kamienica w Warszawie.

Kamil Szeptycki (ur. 27.01.1991 r. w Immendstadt) – aktor, student Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej z filią we Wrocławiu. Na deskach teatralnych debiutował rolą Żewakina w „Ożenku” Mikołaja Gogola. Za tę rolę został wyróżniony w ramach XIX Przeglądu Kultury Młodych „Przekręt” 2009. Rok później, jego duet stworzony z Olga Żmudą (PWST Wrocław) otrzymał Grand Prix Przeglądu Kultury Młodych „Przekręt”, natomiast w 2011 roku za rolę Tewiego Mleczarza w „Skrzypku na dachu” otrzymał główną nagrodę aktorską „Przekręt”. „Kamienie na szaniec” to jego pełnometrażowy debiut aktorski.

ARTUR ŻMIJEWSKI

WYWIAD Z AKTOREM



Artur Żmijewski i Danuta Stena – scena z filmu

Kim jest grany przez Pana bohater?

Mój bohater jest ojcem jednej z głównych postaci, czyli filmowego Rudego.

Na planie, po raz kolejny spotyka się Pan z Danutą Stenką. Jak się Państwu układa ta współpraca?

Muszę powiedzieć, że z Danusią pracuję zawsze z wielką przyjemnością. Mam jednak poczucie, że spotykamy się dużo za rzadko. Powinniśmy grywać razem znacznie częściej, ponieważ jest to duża przyjemność i znaczna frajda. Danusia Stenka jest zawsze niesamowicie przygotowana i wnosi taką pogodę oraz radość w pracy. Jest to sama przyjemność, nawet kiedy senny są trudne.

Kim są więc Państwa filmowi bohaterowie?

W filmie przyszło nam zagrać małżeństwo, czyli rodziców filmowego Rudego. Jest to rola służebna wobec głównych bohaterów. Tutaj są to młodzi ludzie, ponieważ każdy, kto czytał

książkę „Kamienie na szaniec” domyśla się jak ta historia może z grubsza wyglądać. Ona jest oczywiście przetransponowana na materię filmową, na tyle, na ile trzeba to zrobić, aby uatrakcyjnić i uwiarygodnić tę historię. Nie traci jednak nic ze swojego trzonu, który jest zawarty w książce.

My staramy się stworzyć tło dla młodych bohaterów i człowieka, który jest naszym filmowym synem. Przez to jaką my, filmowi rodzice wprowadzamy atmosferę, wiemy jaki jest background tego młodego człowieka. Wiemy co on niesie za sobą - jakie wychowanie i atmosferę wynosi z domu. Wiemy, co go kształtuje – jego patriotyzm, życiowe wybory, czyli to co go w życiu i całej historii napędza.

Kiedy był Pan młodym chłopcem zetknął się Pan z książką „Kamienie na szaniec”. Kim Pan chciał być? Jak Pan odebrał tę powieść?

Książkę „Kamienie na szaniec” czytałem niezwykle dawno. To było w szkole podstawowej i to jeszcze ośmioklasowej. Są to tak odległe czasy, że naprawdę nie pamiętam. Chyba chciałem być każdym z nich, bo młody człowiek kiedy czyta takie opowieści, to zawsze mu się wydaje, że jest to niezwykła przygoda. Potem z perspektywy wieku i wiedzy, którą się nabywa, okazuje się, że te historie wojenne pięknie się czyta, ale w rzeczywistości nie były tak ładne. Jednak ludzie ginęli, dostawali się do niewoli, obozów koncentracyjnych i było to związane z ogromnym dramatem, a nie jedynie przygodą.

W tej chwili moje widzenie tej książki jest zupełnie inne. Rozumiem jednak emocje, które mogą powodować młodymi ludźmi przy lekturze. Bardzo zazdroszczę młodym bohaterom filmu, że mogą być w takim momencie życiowym, ponieważ dla nich jest to wielka szansa i przygoda. Mogą się czegoś nauczyć, co wydaje się dla nich bardzo cenne.

BIOGRAM

Artur Żmijewski (ur. 10.04.1966 r. w Radzyminie) – aktor, ukończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie. Z kinematografią związany jest od 1984 roku, kiedy zagrał w filmie „Dzień czwarty”. W ciągu swojej aktorskiej kariery wziął udział w ponad 45 produkcjach filmowych, z których najważniejsze to „Ostatni dzwonek” (1989), „Lawa” (1989), „Psy” (1992), „Psy II” (1994), „Ucieczka” (1996), „Demony wojny wg Goi” (1998), „W pustyni i w puszczy” (2001), „Nigdy w życiu!” (2004), „Wszyscy jesteśmy Chrystusami” (2006), „Tylko mnie kochaj” (2006), „Świadek koronny” (2007), „Katyń” (2007), „Mała matura 1947” (2010), „Mój rower” (2012) czy „Oszukane” (2013). Widzowie telewizyjni kojarzą go z takich seriali jak „Ekstradycja”, „Na dobre i na złe”, „Sfora” (2002), „Odwrócenie” czy „Ojciec Mateusz”.

Poza filmem, Artur Żmijewski pracuje również w teatrze. Na deskach Teatru Współczesnego zadebiutował w 1991 roku w roli Sebastiana w sztuce „Wieczór trzech króli”. Od 1998 do 2008 roku aktor na stałe związany był z Teatrem Narodowym w Warszawie. Obecnie na teatralnych deskach występuje jedynie gościnnie. Od 1992 roku aktor występuje również w teatrze telewizji, gdzie zrealizował łącznie ponad 50 spektakli.

Artur Żmijewski wielokrotnie nagradzany był przez publiczność oraz krytyków, którzy docenili go m.in. na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Viareggio („Stan posiadania”), Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (nominacja do nagrody za rolę w „3 dni bez wyroku”). W 1992 roku otrzymał Nagrodę Im. Zbyszka Cybulskiego dla najlepszego młodego aktora. W 2010 roku zdobył Wiktora dla Najpopularniejszego Aktora Telewizyjnego. Jest pięciokrotnym laureatem Telekamery, nagrody magazynu „Tele Tydzień” (w latach 2001-2004 oraz 2011) oraz dwukrotnym laureatem Telemaski dla najlepszego aktora Teatru TVP (w sezonach 2001/2002 i 2002/2003). Jego gra w teatrze zaowocowała również Nagrodą im. Stefana Traugutta za spektakl „Edward II” w 2003 roku.

W 2005 roku, za zasługi w pracy artystycznej, otrzymał od Prezydenta RP Złoty Krzyż Zasługi. Od 2007 roku aktor jest Ambasadorem Dobrej Woli UNICEF.

DANUTA STENKA

WYWIAD Z AKTORKĄ

Czym dziś jest dla Pani patriotyzm?

Myślę, że jest to po prostu walka w słusznej sprawie, obrona prawdy. Nawet codzienna, potyczka ze sobą i własnymi ułomnościami - ze swoim lenistwem, cwaniactwem. Mamy takich słusznych spraw wokół siebie mnóstwo. Jest to na przykład płacenie podatków czy segregacja śmieci. Musimy być uczciwy wobec innych oraz siebie samych. W przypadku młodych ludzi, którzy żyli w czasie wojny, patriotyzm miał oczywiście inny zasięg.

W filmie Roberta Glińskiego gra Pani matkę Jana Bytnara „Rudego”.

Ta rola polega na przedstawieniu strzępów emocji, które pojawiają się w najważniejszych momentach w jej życiu. Po pierwsze są to urodziny, prezentujące dom i jego ciepło. Drugą sceną jest zabranie syna i męża przez Niemców. Podczas trzeciej sytuacji moja postać widzi zmasakrowanego Rudego, z niewielkimi szansami na przeżycie. Podczas przygotowań oglądałam autentyczne fragmenty wypowiedzi Zdzisławy Bytnarowej opowiadającej o tamtym momencie. Kiedy weszła do pokoju i zobaczyła zmasakrowanego syna, zadała jedno pytanie: „synku, co cię boli”? On pokazał jej wtedy mały palec, jedną z niewielu części ciała, która nie była tak poturbowana. Jest to bardzo znamienna scena. Muszę przyznać, że jestem potwornie nieodporna na to. Sama nie wyobrażam sobie siebie, jako matki w takiej sytuacji. Takie zdarzenia dają w pakiecie siłę, także tym młodym ludziom i ich rodzicom, którzy musieli patrzeć na śmierć swoich dzieci. Ostatnia sytuacja, w której widzimy moją bohaterkę jest już po śmierci Rudego. Jest to rozmowa z Zośką podczas przeglądania zdjęć, patrzenia w przeszłość.

Jakie emocje film wywoła w widzach?

Byłoby fantastycznie, gdyby temu filmowi udało się osiągnąć to, co udało się osiągnąć powieści „Kamienie na szaniec”. Ja nie zapomnę momentu, kiedy moja starsza córka przekazywała młodszej córce swoją lekturę szkolną. To było zadziwiające, ponieważ ta książka była pełna fiszek, wkładek z jej zapisami. Ona nie przekazała swojej młodszej siostrze książki, ale pewien rodzaj młodzieńczej, uczniowskiej biblii. Powiedziała: „masz tutaj wszystko”. Pomimo, że dziewczynki są zupełnie różne, okazało się, że młodsza córka zareagowała zupełnie tak samo. Była zachwycona książką.

Pomimo, że okres II wojny światowej jest tak odległy. Być może dlatego, że jest to sytuacja autentyczna, że opowiada o młodzieży w ich wieku. Opowiada o ludziach, którzy ze swoimi planami, miłościami, sprawami i swoim życiem znaleźli się akurat w tym miejscu i tym czasie. Ta książka porusza najprawdopodobniej najdelikatniejszą strunę w człowieku, dlatego zapada tak silnie i na tak długo.

Czy my współcześni możemy się nauczyć czegoś z lektury „Kamieni na szaniec” i przeszczepić coś do naszego życia?

Myślę, że są to najprostsze rzeczy i prawdy, które mogą wydawać się dla nas trudne. Są to takie cechy jak uczciwość czy lojalność.

Dlaczego warto przywołać tę historię?

W ekstremalnych sytuacjach człowiek ma szansę, aby sięgnąć do swojego wnętrza i odkryć wszystko to, o czym piszemy bajki i robimy filmy. To ziarenko tęsknoty człowieka do drugiego człowieka przez duże „C”. Coś takiego zaistniało w tej historii i o tym właśnie opowiadamy.

BIOGRAM

Danuta Stenka (ur. 10.10.1961 r. w Sierakowicach) – aktorka filmowa i teatralna, jedna z najbardziej znanych i podziwianych współczesnych aktorek polskich. Absolwentka Studium Aktorskiego przy Teatrze Wybrzeże w Gdańsku. Na deskach tego teatru zadebiutowała w 1982 roku. Po dwóch latach przeniosła się do Teatru Współczesnego w Szczecinie. Związana również z Teatrem Nowym w Poznaniu, Teatrem Dramatycznym w Warszawie. Obecnie na stałe współpracuje ze stołecznym Teatrem Narodowym.

Danuta Stenka swoją karierę filmową rozpoczęła stosunkowo późno, bo niespełna piętnaście lat od pierwszej premiery teatralnej. Zagrała epizod w „Nocnym graffiti” i główną rolę obok Zbigniewa Zamachowskiego w obrazie „Obudź mnie we śnie”. Jej bogata kariera filmowa obfituje w największe polskie superprodukcje – „Szczęśliwego Nowego Jorku” (1997), „Cudze szczęście” (1997), „Quo Vadis” (2001), „Chopin. Pragnienie miłości” (2002), „Nigdy w życiu!” (2004), „PitBull” (2005), „Tylko mnie kochaj” (2006), „Janek” (2006), „Bezmiar sprawiedliwości” (2006), „Katyń” (2007), „Jeszcze raz” (2008), „Uwikłanie” (2011), „Nad życie” (2012) czy „Bejbi blues” (2012).

Aktorka wielokrotnie nagradzana była za swoje role filmowe i teatralne. Jej kinowe dokonania zostały uhonorowane najbardziej prestiżową polską nagrodą filmową, Orłem („Chopin. Pragnienie miłości”, „Katyń” i nominacja za „Cudze szczęście”). Ponadto rola w filmie „Chopin. Pragnienie miłości” zaowocowała nagrodami za najlepszą pierwszoplanową rolę kobiecą na Międzynarodowych Festiwalach Filmowych w Mińsku i Kijowie. W 2010 roku Danuta Stenka została Fenomenem „Przekroju”, natomiast w 2011 roku odznaczono ją Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Ten sam rok przyniósł aktorce Złoty Mikrofon za wybitne role wykreowane w Teatrze Polskiego Radia.

ANDRZEJ CHYRA

WYWIAD Z AKTOREM

Być jak Kiwerski. Co to znaczy?

Być jak „Kiwerski” to znaczy być odpowiedzialnym. To znaczy chronić tych młodych chłopaków przed przedwczesną walką. Bohater ma świadomość, że zapalem a z drugiej strony brakiem doświadczenia narażają się na szybką śmierć.

Kim jest Kiwerski w „Kamieniach na szaniec”?

Jest oficerem AK, który jest odpowiedzialnym za Szare Szeregi. Szkoli ich i wprowadza w bój ze świadomością, że każdy ich dzień może być ostatnim.

Na czym polega siła „Kamieni na szaniec” jako tej historii kinowej?

Jest to historia o odwadze, honorze, odpowiedzialności i gorącej krwi – młodości, która chce mieć czynny udział w życiu. Jest to pragnienie walki o wolność.

Co my współcześni możemy przenieść z tej historii dla siebie?

Na pewno jest to zaangażowanie, odwaga, wiara w wartości.

BIOGRAM

Andrzej Chyra (ur. 27.08.1964 r. w Gryfowie Śląskim) – aktor, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Jednej z najbardziej docenionych i uznanych przez widzów i krytyków aktorów filmowych oraz teatralnych. Pracę w filmie rozpoczął od produkcji „Dekalog IV” Krzysztofa Kieślowskiego w 1988 roku.

Andrzej Chyra ma za sobą role w najbardziej docenionych przez krytyków i publiczność filmach, takich jak „Dług” (1999), „Pieniądze to nie wszystko” (2001), „Przedwiośnie” (2001), „Pogoda na jutro” (2003), „Symetria” (2004), „Komornik” (2005), „Wszyscy jesteśmy Chrystusami” (2006), „Katyń” (2007), „Wszystko, co kocham” (2009), „Sponsoring” (2010) czy, nagradzany w ostatnim czasie film Małgośki Szumowskie, „W imię...” (2013).

Aktor jest również laureatem wielu nagród filmowych, w tym dwóch Orłów - najbardziej prestiżowych polskich nagród filmowych (za filmy „Dług” oraz „Komornik”), dwóch nominacji do tej nagrody oraz trzech nagród na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (za filmy „Dług”, „Komornik” oraz „W imię...”). Ten ostatni przyniósł mu trzy nagrody za pierwszoplanową rolę męską – podczas Europejskiego Festiwalu Filmowego w Serbii, niemieckiego Neisse Filmfestival oraz Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni.

KONTAKT Z MEDIAMI

Masza Grabowska

Rabbit Action

masza.grabowska@rabbitaction.pl

kom.: +48 784 950 351

tel.: 22 122-05-52

Agata Twardowska

albo/albo

a.twardowska@alboalbo.com

tel.: 22 465-15-95

Mateusz Cukierski

albo/albo

m.cukierski@alboalbo.com

tel.: 22 465-15-95